CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI: w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr. Z odnoszeniem do domu . 3 zł. — Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr. Zagranicą . . . . 6 zł. — Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10. Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91. Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 264 (8492) Wtorek, dnia 16 listopada 1926 r. Rok XXXIV.

Otwarcie Sesji Sejmowej.

WARSZAWA, 15. W sobotę na Zamku posłowie i senatorowie zgromadzili się w sali Rycerskiej w oczekiwaniu na zaproszenie wejścia do sali Assamblowej. Szef kancelarji cywilnej Car zaprosił dziennikarzy pism krajowych i zagranicznych, aby weszli na salę. Po chwili p. Car zaprosił w imieniu Prezydenta posłów i senatorów na salę.

Rząd przybył z wice-premjerem Bartlem. P. Prezydent w towarzystwie marszałka Piłsudskiego. P. Prezydent był ubrany we fraku, przepasany Wielką Wstęgą Orła Białego. P. Prezydent odczytał dekret o otwarciu sesji i oświadczył, że oczekuje od parlamentu spełnienia przezń obowiązków. Poczem uroczyste posiedzenie zostało zamknięte.

Z Sejmu.

WARSZAWA, 15. Przed przystąpieniem do preliminarza budżetowego na rok 1927/28, marszałek udzielił głosu p. ministrowi skarbu Czechowiczowi, który wygłosił przemówienie.

Dyskusję nad expose p. ministra odłożono do następnego posiedzenia. Następnie p. marszałek zakomunikował, że szereg klubów zgłosiło wniosek o uchylenie dekretu prasowego.

Następne posiedzenie wyznaczono na wtorek, godz. 10.30 przed południem.

Sojusz sowiecko-turecki.

PARYŻ, 15. (Radio). Wczoraj w Odesie odbył się zjazd tureckiego ministra spraw zagranicznych Tefika-Rużdzi-beja z komisarzem ludowym do spraw zagranicznych Czyczerynem, na którym mieli omawiać sprawy interesujące obydwa te państwa. W kwestji wzajemnych stosunków politycznych między tymi państwami obydwaj ministrowie skonstatowali brak jakichkolwiek tarć i dali wzajemne zobowiązanie, że będą się starać stosunki te jeszcze więcej ścieśnić i uczynić je bardzo serdecznymi.

Min. Moraczewski złożył mandat.

WARSZAWA, 15. Minister Moraczewski ogłosił list do Klubu Parlamentarnego P.P.S., w którym oświadczył, że składa mandat poselski.

Wszystkie zakłady elektryczne w Anglji podporządkowane państwu.

LONDYN, 15. Izba gmin przyjęła projekt ustawy, wedle której wszystkie prywatne i miejskie zakłady elektryczne zostają podporządkowane centralnym władzom państwowym.

Aresztowanie oszukańczego doktora.

WARSZAWA, 15. Dokonano tu sensacyjnego aresztowania niejakiego Jerzego Janowskiego, na skutek doniesienia p. Heleny Kosowskiej, wdowy po naczelniku Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Skutkiem wadliwego leczenia i zastosowania końskiej kuracji, wyprawił Janowski Kosowską na tamten świat a gdy Kosowska robiła mu wyrzuty i sama żaliła się na cierpienia, dał jej receptę z przepisem cjanku potasu. Wezwany ekspert stwierdził, że Janowski nie ma pojęcia o medycynie i jest zwykłym oszustem. Całą wiedzę lekarską zdobył jako sanitarjusz szkoły podchorążych. Drogą nielegalną wystarał się o nominację na porucznika lekarza i uchodził odtąd za dok..o.a medycyny, a po opuszczeniu wojska rozpoczął praktykę. Śledztwo wykazało, że Janowski odsiadywał już karę za szalberstwa. Przestępca ma podobno niejedno życie ludzkie na sumieniu.

W sercu nocnego Paryża.

Rażące przeciwieństwa. — Nocny ruch i życie na Montmartre. — Typy uliczne. — Nocne lokale rozrywkowe Paryża. — Gdzie koncentruje się życie międzynarodowej cyganerji artystycznej? — Kamienny symbol ideałów ducha ponad środowiskiem rozpusty.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

PARYŻ w listopadzie.

Czytelnik domyśla się zapewne, że jest tu mowa o dzielnicy Montmarte. Ją to bowiem nazywają sercem nocnego Paryża.

Dziwna to dzielnica, dziwni ludzie. Konglomerat kontrastów i przeciwności.

Wspaniały dom nowoczesny opiera się o mały staroświecki budyneczek, wytworny panicz spaceruje pod rękę z dziewką uliczną, dama ze świata tonie w objęciach apasza.

Każdy indywidualny i ekscentryczny sposób zarobkowania uchodzi tu za normalny — za absurd.

Montmartre śpi spokojnie za dnia. Żyć zaczyna dopiero po godzinie dziesiątej, a głównie z uderzeniem północy. Wszystkie lokale, bary, kabarety, dancingi i tingle — tangle otwierają wtedy swe gościnne podwoje.

Z teatrów i do teatrów, z dancingów i do nich jadą i idą tłumy panów w smokingach i pań w wieczorowych toaletach, —— od wysokości parteru, aż gdzieś pod niebo iskrzą się najróżniejsze stałe i ruchome reklamy świetlne, portjerzy w barwnych strojach stoją u otwartych bram, tych przybytków rozkoszy, zaś na ulicach ruch samochodów, omnibusów i pieszych niesłychany. Przewyższa jeszcze ruch wieczorny na wielkich bulwarach w okolicy opery.

Sznur ludzi ciągnie się bez przerwy; kobiety z wymalowanemi jak lalki twarzami, z ustami jakby wyciętemi z czerwonego papieru, więcej rozebrane jak ubrane, przeważnie z włosami obciętemi „a la garconne" i mężczyźni różnych sfer, począwszy od „fircyka", bedącego na utrzymaniu u swej kochanki, a skończywszy na wytwornych gentlemanach, — chcących zakosztować nocnej rozrywki w tem sercu rozbawionego Paryża.

Są tu wielkie i wspaniałe sale, jak i małe duszne salki, wszystkie jednak rzęsiście oświetlone i przepełnione ludźmi, żądnymi zabaw i rozkoszy. W pobliżu cała moc drobnych hotelików podejrzanej konduity, których właściciele wyporzyczając pokoje na „chwile" i na „godziny" robią wcale nie złe interesy.

Tym, którzy na bruku paryskim znajdują się z dobrze wypchanymi portfelami, na Montmartre, jak i resztą w całym Paryżu nie zabraknie z pewnością wesołych wrażeń i rozmaitości.

Z niezliczonych miejsc podkasanej muzy wyróżnia się przedewszystkiem słynny „Moulin Rouge", z wielkim przepychem urządzony, dalej niemniej słynny „Folies bergeres", ;;Casino de Paris; Alhambra, Olympia i inne. Na program w tych lokalach składają się przeważnie produkcje baletowe, popisy śpiewaczek, operetka, kuplety, a co najważniejsze prezentacje najmodniejszych kostjumów i przepięknych toalet.. Na scenie przewija się barwny korowód różnych Angielek, Amerykanek, murzynek, cowboy'ów i t. p.

Dekoracje wspaniałe, a scena zwłaszcza w pierwszorzędnych teatrzykach posiada zadziwiającą maszynerję, dzięki której numera idą bez przerwy i możliwe są takie zjawiska, jak autentyczne jezioro i łódki na scenie. Swoboda na sali zupełna, gwar wesołość, żarty w różnodźwięcznych językach płyną tu pełną falą.

Dość licznie w Paryżu osiedleni Rosjanie — emigranci pozakładali wiele przedsiębiorstw restauracyjnych na Montmartre i popisują się w nich swymi tańcami narodowymi i śpiewami cygańskich romansów. Niezwykle oryginalne są chińskie kawiarnie i spelunki, gdzie obcy przybysz odnosi zwykle wiele wrażeń.

Jeszcze inny charakter posiada amerykański dancing — bar „Gipsy", lub knajpa artystów ,;The Jockey" przy bulwarze Montparnasse, ulubiony lokal międzynarodowej cyganerji artystycznej z obu półkul, który karmi ich wrażeniami, dając wizje wprost fantastyczne. W tym tłumie różnobarwnym można być świadkiem wyuzdanych tańców, a często zwłaszcza nad ranem świadkiem bójki na pięści, między gorącokrwistymi mieszkańcami południa.

Nad centrum tego nowoczesnego Babilonu, nad środowiskiem radości i rozpusty, jakiem jest Montmartre, stoi wspaniała bazylika Sacre —Coeur na wyniosłem wzgórzu, jako kamienny znak istnienia wyższych celów i ideałów od tej znikomej uciechy i przemijających szałów doczesnego żywota.

L. ŁYDKO.

Dlaczego lampy radiowe głuchną i jak je można naprawić.

Niejeden z radjoamatorów posiada już z pewnością spory zapas lamp katodowych, które jako martwe spoczywają ku strapieniu właściciela w czeluściach jakiejś szuflady lub pudła. Ci, jednakże, którzy postąpili w ten sposób i z pietyzmem zachowali szczątki tego najważniejszego składnika radjo aparatu postąpili o wiele mądrzej od tych, którzy zepsutą lampkę bez namysłu wyrzucili na śmietnik, nie zdając sobie sprawy z tego, że niektóre typy lampek umierają właściwie śmiercią tylko pozorną. Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej.

Znajdujące się obecnie najwięcej w użyciu lampy katodowe można podzielić na trzy zasadnicze grupy: wolframowe, oksydowe i torówane. Pierwsze, z nich posiadają metalową katodę z czystego wolframu, w drugich główny drucik składa się z platyny, izydjum lub tp. otoczony warstwą tlenku strontu, wapnia i t. p., lampki zaś torowane mają katodę wolframową powleczoną nadzwyczaj cienką warstewką toru.

Lampki wolframowe stają się z czasem dlatego bezużyteczne, że drucik zmienia pomału swoją budowę wewnętrzną, krystalizuje, tworzy łuski i nierówności tak, że z czasem się przepala lub przerywa Inaczej ma się natomiast rzecz z lampkami oksydowemi i torowanemi. Nie przepalają się one prawie nigdy o ile się nie połączy mimowoli napięcia anodowego z końcami żarzącego drutu. Częściej natomiast zdarza się, że kruchy drucik przerywa się wskutek wstrząśnień

Główną natomiast przyczyną zepsucia się tych lampek jest ulotnienie się warstwy toru i tlenku wskutek czego pozbawia się katody aktywnej masy. To jest właśnie przyczyną, że lampka, która się żarzy a zatem posiada drucik w porządku, staje się głuchą, ponieważ na druciku nie znajduje się nic, coby przy tak niskiej temperaturze żarzenia mogło wysyłać elektrony,

Ażeby zrozumieć to zjawisko w całej rozciągłości należy się wpierw zapoznać ze sposobem, w jaki się stwarza na katodach aktywną masą. W lampkach oksydowych uskutecznia się to rozmaitemi mniej skomplikowanemi sposobami, w torówanych natomiast rzecz ta przedstawia się nieco trudniej.. Drucik w tej lampie jest z czystego wolframu z nie dużą domieszką tlenku toru. Formowanie drucika następuje po wypompowaniu żarówki, w następujący sposób: drucik poddaje się, po wyłączeniu napięcia anodowego, wysokiemu napięciu żarzenia wskutek czego zaczyna się on do białości żarzyć, co wpływa na częściową redukcję tlenku toru, rozdzielonego w całym drucie na metaliczny tor.. Obniżając teraz napięcie formujące o połowę, stwarza się najdogodniejsze warunki dla osadzenia się na powierzchni drutu, dużej ilości atomów toru, która może wysyłać potrzebne prądy elektronowe.

Regenerowanie zatem zepsutych lampek polega na dalszej redukcji toru, co może wykonać z łatwością każdy radjoamator rozporządzający jednym woltomierzem i jednym miliamperomierzem.

W zeszycie drugim „Radjo amatora" z roku 1926 znajduje się właśnie taki przepis na przywracanie aktywności lampce torowanej. Rzecz ta przedstawia się następująco: „W celu przywrócenia zdolności wysyłania elektronów uzbrajamy się w parę bateryjek latarkowych, opornik na ca 50 omów i woltomierz.

Następnie załączamy do włókna szeregowo bateryjki (każda bateryjka ma m. w. 4,5 V.) i opornik, a równolegle do opornika i bateryjek — woltomierz Zapomocą odpowiedniej ilości bateryjek i ópórnika nastawiamy napięcie włókna do czterokrotnej wielkości napięcia normalnego dla danej lampy i pozostawiamy katodę pod działaniem tego napięcia przez 30 sekund.

Następnie przerywamy prąd i włączamy już tylko podwójne napięcie, przyczem wskazane jest wyjąć niepotrzebne bateryjki (dla 4 v. lampy pozostawiamy 2 bateryjki).

Podwójne napięcie działa na lampę przez pięć minut.

Po upływie 5 minut wstawiamy lampę do aparatu, dajemy normalne żarzenie i napięcie anodowe i próbujemy siłę głosu.

Jeżeli praca lampy jest niewystarczająca, to powtarzamy proces z podwójnem napięciem, ale już tylko przez dwie minuty. Znowu próbujemy lampę w aparacie i jeżeli lampa wzmacnia nadal niewystarczająco, powtarzamy ten ostatni dwu minutowy proces tyle razy, aż lampa zacznie pracować z porządnym efektem. Po każdem dwu minutowem żarzeniu należy kontrolować lampę w aparacie, gdyż przeżarzenie może obrócić nasze zabiegi w niwecz, a wtedy pozostaje powtórzyć całą procedurę jeszcze raz od początku.

Wprawiony amator mógłby jeszcze dalej regenerować swoją lampę, dając jej napięcie podwójne każdorazowo po 15 sekund.

Najlepiej jest wtedy nastrajać aparat na stacje dalsze i słabsze, gdyż trudno jest rozróżnić słabe zmiany przy silnych sygnałach. Przy tym ostatnim zabiegu należy być bardzo uważnym, gdyż łatwo otrzymuje rezultaty znacznie przekraczające pracę normalnej lampy".

Metoda ta jednakże wydaje tylko do czasu pewne wyniki i musi doprowadzić do zupełnej bezskuteczności, z chwilą, kiedy wszystek tor, aż do najgłębszych warstw. przez przeciążenie drucika lub bombardowanie dodatnio naładowanemi cząsteczkami gazu, zupełnie zniknie. Znajdujący się jako powłoka drucika dwutlenek toru nie jest zdolny do emisji elektronów. Nie znaczy to jednakże, ażeby lampa stała się już zupełnie bezużyteczną. I na to znalazł się sposób, a mianowicie:

Wyczerpaną lampkę ogrzewa się w płomieniu palnika gazowego, tak długo dopóki się nie przekroczy granicy, w której może żarówka łatwo pęknąć. Po tym już dostatecznem podgrzaniu, wybiera się pewną niedużą powierzchnię żarówki i zaczyna się ją specjalnie silnie nagrzewać, aż do zniknięcia na niej zwierciadła. Oczywiście nie należy ścianki szklanej podgrzewać za silnie, ponieważ zmięknie szkło i zostanie przez próżnię wciągnięte do środka. Po zupełnem ostudzeniu staje się lampka z powrotem aktywną, jeżeli się drucik przez dłuższy czas bez napięcia anodowego wyżarzy. Regeneracja ta polega na wyparowaniu metalu np. magnezu ze ścianki żarówki, którego nadmiar się tam osadza i tworzy przy równoczesnem łączeniu się z resztkami gazu zwierciadło. Przez wyparowanie magnezu następuje redukcja dwutlenku toru. Jeżeli się rzeczywiście dostanie na drucik odpowiednia ilość magnezu, co nie jest bardzo łatwem z powodu ochronnegó działania anodowego cylindra, to tworzy się na zewnętrznej warstwie drucika nowy tor, który czyni lampkę z powrotem aktywną, t. zn. zdolną do wysyłania elektronów. Nie znając stopnia rozkładania się warstwy zdolnej do emisji poleca się przy próbach regeneracji zastosować metodę pierwszą to zn. przez wyżarzenie drucika, ponieważ nie naraża się żarówki na pęknięcie. Dopiero, jeżeli sposób ten okaże się bezskutecznym, należy się uciec do metody drugiej wyżarzania żarówki, bo i tak się właściwie nic nie traci gdyby nawet pękła. W celu jaknajwiększego i całkowitego pokrycia drucika w ten sposób odpada ochronne działanie anodowego cylindra. Należy również zwrócić uwagę na to, ażeby nie ogrzewać silniej jak potrzeba do wyparowania magnezu. — Te dwie metody mogą nie jednej lampie katodowej na dłuższy szas uratować życie.

Z Teatru.

Arcykomiczna farsa znanej spółki autorskiej Hennequina i Webera p. t. „Pani Prezesowa" zdobyła sobie wstępnym bojem publiczność kaliską. Doskonała gra zespołu oraz arcykomiczne sytuacje wywołują bezustanne wybuchy śmiechu oraz gorące brawa przy podniesionej kurtynie. „Pani Prezesowa" ma zapewnione powodzenie. W poniedziałek Teatr nieczynny. We wtorek wspaniała tragedja St. Wyspiańskiego p. t. „Sędziowie" oraz „List" Al. Fredry. W środę doskonała farsa p. t. „Pani Prezesowa". Przedsprzedaż biletów w dni powszednie do godz. 6 wiecz. w „Hurtowni Tytoniowej" J. Wieczyńskiego (Główny Rynek 13), następnie w kasie Teasru.

Kalendarzyk teatralny:

Poniedziałek Teatr nieczynny
Wtorek „Sędziowie" i „List"
Sroda „Pani Prezesowa".

KRONIKA.

15 LISTOPAD — **PONIEDZIAŁEK**
Gertrudy P., Leopolda W.
W. słońca g. 6 m. 54. Z. g. 3 m. 46.
☾ W. g. 2 m. 27 pp. Z. g. 2 m. 10 pn.

— Wizyta. Od paru dni bawi w Kaliszu ks. Arcybiskup Roop u p.p. Iłowieckich w Kamieniu. Ks. Arcybiskup w sobotę poświęcił ołtarz w kościele O.O. Reformatów (Nazaretanek) w Kaliszu, w niedzielę zaś był podejmowany obiadem u O.O. Jezuitów.

— Misje w Kaliszu odbędą się w kościele S-go Józefa od 21 listopada do 5 grudnia włącznie. Misje, które prowadzić będą wybitni misjonarze, rozdzielono na dwa okresy od 21 do 27 listopada dla kobiet i od 28 listopada do 5 grudnia dla mężczyzn. Nauki odbywać sie będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 6 wiecz. W piątki i soboty spowiedź, w niedzielę o godz. 7 z rana msza S-ta z komunją. W niedzielę 5 grudnia procesja z krzyżem misyjnym. Dnia 6 grudnia to jest w poniedziałek o godz. 9 z rana nabożeństwo żałobne.

— Poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej odbyło się w niedzielę w kościele S-go Mikołaja o godz. 9-ej z rana. Po akcie poświęcenia, którego dokonał ks. Biskup Krynicki, młodzież Katolicka wraz z „Sokołem" i innymi Stowarzyszeniami urządziła pochód przez miasto.

— Ujawnianie cen na przedmiotach powszedniego użytku. Ponieważ niektórzy z kupców przy rozprawach administ. karnych oświadczają, że nie rozumieją rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 20/II. 1923 r o uwidacznianiu cen na przedmiotach powszedniego użytku przeto, Starostwo wyjaśnia: W myśl § 1 Rozporządzenia — posiadaaze sklepów, składów, restauracji, cukierni i wogóle przedsiębiortw sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku obowiązani są wywiesić w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przedmioty powszechnego użytku, a nadto ujawnić ceny bezpośrednie na odnośnych przedmiotach, t. j., że na artykułach pierwszej potrzeby tego samego gatunku mają być uwidocznione ceny tylko na jednym z artykułów, różne desenia i opakowanie nie nakładają obowiązku oddzielnego ujawnienia cen. Towary różnych gatunków winny być zatem posortowane i cena uwidoczniona w ten sposób, aby dla każdego kupującego była widoczną. Ceny ujawnione na przedmiotach powszedniego użytku winny być zgodne z cenami istotnie pobieranemi oraz z cenami oznaczonemi w cenniku. Wyjaśnienie to jest ostateczne i na przyszłość Starostwo nie będzie brało pod uwagę żadnych tłomaczeń na temat niezrozumienia czy niejasności wyżej wymienionego rozporządzenia.

Starosta (—) TUŁECKI.

— Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie, wznowił swe czynności. Sanacja n/Banku jest już prawie zakończoną i na zasadzie postanowienia Centralnego Komitetu Wykonawczego Bank nasz wraz ze wszystkimi Oddziałamy wznowił swe czynności, udziela pożyczek i załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące.

— Dla radioamatorów. W poniedziałek o godz 20 m. 30 w Wrocławiu pianista Demetriseu odegra dwadzieścia pięć preludji Szopena. W Berlinie i Königswurztenhausen o godzinie 21 odbędzie się wieczór pianisty Respighi, który odegra szereg własnych utworów.

— Kieszonkowcy zebrali obfity plon. Oto dnia 13 b. m. p. Frydemu Abramowi ul. Nowa 18, skradziono z kieszeni 932 złote. Pan Fryde o powyższem zawiadomił komisarjat policji.

— Zbrojny napad pod Wieluniem. W dniu przedwczorajszym dokonano napadu rabunkowego w lesie pod wsią Grunty, gminy Działoszyce, pow. wieluńskiego.

Do przechodzącego mieszkańca Działoszyna, Tobjasza Lejzerowicza, podbiegł zamaskowany osobnik z rewolwerem w ręku i steroryzowawszy go, zrabował portfel z wekslami na sumę kilkuset złotych, oraz 176 zł. gotówką i zbiegł w niewiadomym kierunku, grożąc wystraszonego Lejzerowiczowi śmiercią w razie wzywania pomocy.

Po ucieczce rabusia, napadnięty zameldował o rabunku w najbliższym posterunku policji. Wszczęto natychmiastowy pościg, w rezultacie którego sprawcę udało się ująć. Jest to 50-letni Jakub Cieślak. Odebrano od niego rewolwer i wszystkie rzeczy zrabowane Lejzerowiczowi. Cieślaka osadzono w więzieniu.

— Krwawe morderstwo pod Koninem. W nocy z dnia 13 na 14 b. m. w kolonji Barłogi gminy Rzgów powiatu konińskiego dokonano morderstwo na osobie mieszkańca tejże wsi 25-letnieoo Zygmunta Janiaka. Młody wieśniak od kilku dni przez wzgląd na powtarzające się często występy koniokradów, sypiał w stajni, strzegąc dobytku ojcowskiego.

Krytycznej nocy jak zwykle udał się na spoczynek do stajni. Rano po przeminięciu godziny, o której zwykł był zjawiać się w domu na śniadaniu, zaniepokojeni rodzice udali się do stajni, gdzie oczom ich przedstawił się grozą przejmujący widok. Na prymitywnie zbudowanem łóżku starzy wieśniacy ujrzeli pocwiartowane zwłoki syna.

Zygmunt Janiak, został w sposób okrutny zamordowany siekierą Głowa nieszczęśliwego była zupełnie zmasakrowana. Rozpacz Janiaków zwabiła sąsiadów, którzy natychmiast powiadomili policję. Zmasakrowanego trupa Zygmunta Janiaka zabezpieczono na miejscu do czasu zajścia władz sądowo-śledczych. Slad za krwawymi mordercami zaginął.

Z KRAJU.

— Podniesienie wychowania fizycznego. Na posiedzeniu w dniu 10.11 1926 r. Rada ministrów uchwaliła następujący wspólny wniosek ministrów spraw wojskowych, wyznań rel- i ośw. publicznego oraz spraw wewnętrznych w sprawie podniesienia wychowania fizycznego.

„W głębokiem przekonaniu, że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, w przeświadczeniu, że podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej stanowi konieczny warunek zdrowia społeczeństwa.

Rząd przystąpi do wprowadzenia na drodze ustawy powszechnego obowiązku wychowania fizycznego młodzieży obojga płci, jako organicznej części wychowania publicznego.

Ponadto w celu rozbudzenia wśród społeczeństwa szerokiego ruchu wychowania fizycznego i sportowego, rząd podejmie akcję powołania do współpracy związków i stowarzyszeń, którym za świadczenia na rzecz ogółu zapewni możliwą ze swej strony pomoc."

Powyższą uchwałą rząd daje wyraz swemu stanowisku, iż odrodzenie fizyczne narodu uważa za warunek jego rozwoju. W dążeniu swem rząd pragnie podkreślić wagę współdziałania społeczeństwa z rządem, zagadnienie pracy rządu i społeczeństwa na rzecz państwa. Zamierzone wysiłki rządu i społeczeństwa w zakresie wychowania fizycznego muszą być skoordynowane, t. j. muszą być ujęte w ramy planowej organizacji. Organizację zapewni rząd. Praca związków opierać się musi na gruncie lokalnym, na dążeniu do wytworzenia lokalnych ośrodków sportowych.

Ruch wychowania fizycznego w społeczeństwie zostanie oparty na zasadzie współdziałania rządu i samorządów z stowarzyszeniami przysposobienia wojskowego i związkami sportowemi, które za świadczenia na rzecz ogółu i przyjęcie państwowych programów wychowania fizycznego otrzymają szereg pomocy, a w pierwszej linji pomoc instruktorów, inwestycje rzeczowe, oraz tereny na urządzenie boisk. Planowana akcja posuwać się będzie stopniowo i metodycznie, zmierzając do organizowania lokalnych wzorowych ośrodków sportowych.

Powszechne wychowanie fizyczne w szkolnictwie żmierzać będzie do rozwoju pełni fizycznego życia młodzieży i wytworzenia zdolności fizycznej każdego ucznia a dążeniem w tym celu będzie wprowadzenie oceny ze sprawności fizycznej do świadectw szkolnych oraz zaprowadzenie obowiązujących książeczek wychowania fizycznego.

Rząd w przekonaniu, że te usiłowania znajdą oddźwięk w społeczeństwie, przystąpi w najbliższym czasie do rozpoczęcia zamierzonej akcji.

— Czternastolecie harcerstwa wielkopolskiego. Przed tygodniem święcił Poznań uroczyście czternastolecie istnienia organizacji harcerskiej w Wielkopolsce.

Zgodnie z zpowiedzianym programem punktualnie o godz. 7 m. 40 rano zaroił się plac Bernadyński licznemi szeregami drużyn poznańskich i delegacyj, przybyłych z całej Wielkopolski. Stąd udano się na nabożeństwo do kościoła OO. Bernadynów.

Po nabożeństwie odbyła się odprawa komendantów hufców i drużyn w obecności przedstawiciela Naczelnictwa Z. H. P., Komenda Głównej Kwatery Męskiej p. Stanisława Sedlaczka z Warszawy.

Ponieważ w tym samym dniu odbywał się ingres ks. arcybiskupa Hlonda na stolicę prymasowską, więc delegacja harcerskich władz udała się ną owe uroczystości

Zbiorowe zwiedzanie „Wystawy Przeciwalkoholowej" i wewnętrzne obchody drużyn zakończyły ten dzień, tak urocysty dla harcerstwa wielkopolskiego.

— Stronnictwo Prawicy Narodowej. W dniach najbliższych odbędzie się zebranie organizacyjne warszawskiego odłamû Stronnictwa Prawicy Narodowej, grupującego się jak wiadomo w Krakowie. Prezesem stronnictwa jest ks. Janusz Radziwiłł, w którego salonach odbędzie się posiedzenie przy udziale wiceprezesa, b. ministra Targowskiego i p. Bobrzyńskiego. Należy zaznaczyć, że wśród członków grupy jest również b. premjer Aleksander hr. Skrzyński. Zapowiedziana konferencja jest etapem dalszym na drodze porozumienia się z grupą konserwatywnych w Polsce i złączenia ich w jedno stronnictwo.

— Jak piją w Warszawie. W ostatnim roku sprzedano w Warszawie alkoholu 8.329.000 litrów, prócz wina, piwa i miodu, czyli na jednego mieszkańca w Warszawie wypada 8½ litra wyrobów wódczanych. Po uwzględnieniu kobiet, dzieci i starców, każdy dorosłe mężczyzna w Warszawie wypija rocznie 20 litrów wódek.

— Przyjechali na występy. Podczas targu w dniu 9 bm. przytrzymała Komenda P. P. na miasto Gniezno, 11 zawodowych doliniarzy, przybyłych z różnych miast Polski, których odprowadzono do komendy, aby zapobiec kradzieżom. Po skończonym jarmarku odstawiono „szanownych gości" na dworzec, aby się ich z miasta pozbyć z wyjątkiem zawodowej złodziejki Stube, która jest podejrzana o kradzież 40 m. popeliny, na szkodę tut. kupcaStefańskiego.

ZE ŚWIATA.

— Najmniejszy naród na świecie. W Północnej Palestynie żyje dotychczas, jak podają pisma amerykańskie, resztka szczepu Samarytan, biorących swą nazwę od istniejącego niegdyś miasta Samarja.

Szczep Samarytan powstał mniej więcej przed 3,000 laty. Kiedy północne szczepy narodu żydowskiegy uprowadzone zostały do niewoli, pewnej llości rodzin żydowskich udało się pozostać na miejscu. Na oko zmieszali się oni z obcemi i w dalszym ciągu wyznawali Jehowę.

Kiedy następnie Zydzi powrócili z niewoli babylońskiej, nie chcieli uznać Samarytan za swych współplemieńców i współwyznawców i nie dopuszczali ich do obrządków religijnych w Jerozolimie.

Po długich i krwawych walkach między nowemi a staremi szczepami Samarytanie zmuszeni byli opuścić Jerozolimę i zbudowali swą własną świątynię na górze Earizin. W roku 129 przed Narodzeniem Chrystusa świątynię tę zburzył Jan Hyrkan, jednakże miejsce, na którym świątynia się wznosiła, pozostało dla Samarytan święte. Samarytanie zawsze trzymali się ściśle nauki Mojżesza, jednakże interpretowali ją nieco odmiennie, niż reszta narodu żydowskiego. I dzisiaj jeszcze przestrzegają oni wszystkich przopisów rytuału żydowskiego.

Wskutek nietolerancji religijnej szczep Samarytan uchodził zawsze wśród żydów palestyńskich za rasę nieczystą i był przedmiotem ogólnej pogardy. Samarytanie żyli wobec tego w zupełnym odosobnieniu, mieli swych własnych kapłanów i nie troszczyli si o losy całego żydowstwa.

Kiedy w roku 70 po narodzeniu Chrystusa Bar-Kochba stanął na czele wielkiego powstania przeciwko Rzymianom, Samarytanie do akcji tej się nie przyłączyli, wobec czego po zwycięstwie Rzymian nie zostali wypędzeni z Palestyny. Podczas kiedy cały naród żydowski zmuszony był opuścić swą ojczyznę, Samarytanie pozostali w Palestynie i dziś jeszcze żyją na tym samym miejscu, gdzie żyli przed lat tysiącami. Ponieważ Samarytanie wystrzegali się zawsze jakiegokolwiek kontaktu z otoczeniem, zawierając związki małżeńskie tylko między sobą, szczep ten pomału wymierał, tak że dzisiaj główne ich siedlisko znajduje się w Nubulus, pobliżu dawnej Samarji, gdzie mieszka już tylko oko o 175 przedstawicieli tego wiecznego szczepu. W Damaszku, Askalonie i Cezarei, zamieszkałych dawniej prawie wyłącznie przez Samarytan, dziś narodu tego już niema.

Samarytanie z Nubulus uważają się za najczystszych przedstawicieli rasy żydowskiej, nigdy bowiem nie opuszczali ziemi praojców swoich, nigdy nie zawierali małżeństw mieszanych i dotychczas żyją ściśle podług przepisów rytualnych z przed 30 wieków. Wysmukli, o twarzach bladych, delikatnych rysach, pięknych czarnych oczach, poważni i na wszystko obojętni Samarytanie są typowemi przedstawicielami rasy zmęczonej i skazanej na wymarcie.

— Sensacyjne odkrycie lekarza londyńskiego. W londyńskiej klinice okulistycznej przeprowadził lekarz tamtejszy dr. Duke-Eldear szereg prób z ultrafioletowemi promieniami, stosując je do chorych na zanik nerwu wzrokowego.

Próby okulisty londyńskiego dały wyniki nadspodziewane.

Po pewnym czasie nerw oczny odzyskiwał swą pierwotną władzę i chory zwolna odzyskiwał wzrok.

Zabiegi dokonywane promieniami ultra fioletowemi wymagają jednak wielkiej ostrożności i stosowane być muszą w pewnym ściśle określonym porządku.

Metoda dr. Duke-Eldeara wywołała żywe komentarze w świecie lekarskim.

Z PIŚMIENNICTWA.

— „Wiedza i życie". Ukazał się zeszyt 9 Miesięcznika popularno — naukowego p. n. „Wiedza i Zycie", przynosząc szereg ciekawych, ilustrowanych artykułów. Zeszyt otwiera artykuł Stan. Małachowskiego — Łempickiego O Panteonie induskim i wprowadza nas w świat wierzeń wyznawców buddyzmu i branizmu. Artykuł Dr. Am. Hertzówny rozstrzyga kwestję sporną o pochodzenie alfabetu fenickiego, który dał początek naszemu. Artykuł J. Peretjatkowiczówny: „Książka o wyprawach polarnych" jest hołdem, złożonym bohaterskim wysiłkom podróżników ku krainom polarnym, a żwłaszcza autorowi książki, Antoniemu Dobrowolskiemu, który był jednym z uczestników wyprawy „Belgiki".

Dr. Wł. Gumplowicz żywo i barwnie kreśli nam dzieje pierwszego osadnictwa w Ameryce północnej — Obecnych Stanów Zjednoczonych.

Książce i księgozbiorom poświęca swój artykuł dr. Nałęcz — Dobrowolski, przeprowadzając statystykę porównawczą naszych książek i wydawnictw ze statystyką innych krajów. Końcowe artykuły poświęcone są samokształceniu. Artykuł o Rubakinie daje nam charakterystykę tego znakomitego, o wszechświatowej sławie, rosyjskiego popularyzatora, oraz jego wskazówki dla samouków. Wł. Weychort — Szymanowska wyczerpująco omawia kiążkę prof. W. Spasowskiego „O samokształceniu".

Zamykają zeszyt: kronika polityczna, recenzje z książek i czasodism oraz odpowiedzi redakcji.

Zeszyt 9 „Wiedzy i Zycia" jest bogato ilustrowany i starennie wydany.

— W nr. 21 „Swiata Kobiecego", który się właśnie ukazał, jest szereg nader interesujących artykułów, świadczących o coraz piękniejszym rozwoju naszego pisma. I tak: Stefanja Podhorska-Okołów daje sylwetkę literacką Marji Dąbrowskiej — Malibran (Paryż): Rouen, miasto świątyń ze szkła i kamiennych koronek — Czesław J. Kozłowski: „Gałązka z za płotu", cykl liryczny — K. Alberti: „Stracony Rekord", powieść — Helena Zmigryderowa: „Paryskie dancingi" z pełnemi wdzięku ilustracjami Jerzego Zaruby — I. Kalinowska: „Gdańszczanki" — Zofja Kramsztyk: „O Paryżance i modzie", korespondencja własna z Paryża — I. K. „Przewodnik po Warszawie", zawierający niezrównane informacje dla przyjezdnych pań — „To i owo", zbiór wiadomości bieżących — Efeb: „Retusz artystyczny twarzy" — Wynik konkursu na przeróbkę sukni i t. d. Prześliczne ilustracje, najnowsze modele zagraniczne, dział gospodarczy, odpowiedzi redakcji — wszystko składa się na całość przygotowaną z widocznem staraniem nietylko o stronę estetyczną i praktyczną, ale również i o zadowolenie potrzeb intelektualnych nowoczesnej kobiety.

RADIO.

Program na wtorek 16 listopada r. b.

WARSZAWA (400) 17 Odczyt prof. Mościckiego, 19.45 Odczyt o Paragwaju; 20.30 Koncert symfoniczny.

BERLIN — KÖNIGSWURST. (483,9—1300) 17 Koncert, 20 „Wieszccka lodowców" operet. Bredschmeikra.

WROCŁAW (322.6) 15.50, 18, 20.30 Koncerty.

GDAŃSK (272.7) 16 Koncert, 21 „Ewangielista" op. Kienzla.

FRANKFURT n/M. (428.6) 16.30 Koncert, 20 Koncert Battistiniego.

HAMBURG (394.7) 16.15, 20 i 21.40 Koncerty.

LIPSK (357.1) 15.30 Koncert, 20 Koncert Battistiniego.

MONACHJUM (535,7) 12.15, 17 Koncerty, 20 Koncert Battistiniego.

PRAGA (348,9) 20 Koncert.

BARCELONA (280,4) 22.20 Koncert.

ZAGRZEB (275,2) 20.15 Koncert.

OSLO (370,4) 20 Koncert.

BERN (411) 20 Koncert.

MEDJOLAN (318,8) 21 „Tosca" op. Puccini.

BRUKSELLA (265,5) 21.30 Koncert galowy.

STOKHOLM (416) 18.45 Koncert, 22.15 „Aida" op. Verdiego

RZYM (425) 21 Opera.

ZURYCH (500) 20 Koncert.

BRNO (441,2) 19 i 20.30 Koncerty.

WIEDEŃ (517,2 i 588.2) 16.15 i 20.05 Koncerty.

BUDAPESZT (555,6) 19.30 Koncert Filharmonji.

LONDYN—DAVENTRY (361,4—1600) 12 Koncert, 16, 17, 15, 19, 20.30, 21, 22.45, 23.15 Koncerty, 23.30 „Finella" op. Clevelanda.

Ludzie giną.

26) *(Powieśc z angielskiego.)*

Wszystkie drogi prowadzą do — Kopenhagi.

Skoro Krag wyszedł następnego dnia ze swego przedziału, właśnie blade światło dnia mieszało się z żółtem światłem lamp na korytarzu. Pociąg był już daleko w Szwecji i zbliżał się do Helsingborgu. , Po kolei zjawili się podróżni, jedni bladzi i niewyspani, drudzy rzeźcy i świeży. Wkrótce korytarz był pełny. Wóz był silnie opalany i pasażerowie musieli nieustannie ścierać wilgoć z szyb, aby oglądać krajobraz lub wodnistą równinę, na której tu i tam leżały jeszcze płachty śniegu. Zbliżano się do północnego klimatu Riwiery nad cieśniną morską.

Krag przeszedł śpiesznie przez przedziały. Niektóre przedziały sypialne zostały właśnie uporządkowane przez służbę a w jednym przedziale pierwszej klasy dla niepalących siedziała panna Aino Erko oddawna w swoim nienagannym kostjumie podróżnym, zawsze wykwintnie wciśnięta w kąt. Angielskie pismo trzymała złożone w ręce, odzianej w rękawiczce. Spojrzenie Kraga szukało torby z dokumentami. Tak. wisiała jeszcze ciągle na ramieniu.

Krag ukłonił się, usiadłszy tuż obok korytarzyka a ona odpowiedziała na jego pozdrówienie krótkiem skinieniem głowy, jak gdyby chciała okazać że jest jej obojętnie, czy znajduje się tutaj, czy też nie.

Surona nie było. Gdy poprzedniego wieczora odwiedził ją w przedziale, chciał jej dać tylko kwit na pakunek. Rozmawiali z sobą chwilę. poczem Finlandczyk wrócił do swego przedziału. Wszystko to wyglądało na akt uprzejmości, nie można było być bardziełj poprawnym. Byli jak brat i siostra. Prócz tego byli rodakami i było to zupełnie naturalne, że lubili przebywać razem i pomagali sobie wzajemnie. A jeśli łączył ich stosunek, to była rzecz najbardziej naturalna w świecie. W każdym razie Krag miał już tłomaczenie dla tej okoliczności, że Suron wyszedł owego wieczora z domu Josa. Mógł być u swójej , kochanki, która siedziała sama w biurze i czekała na wiadomość od swego szefa. W ten sposób można było łatwo wszystko wytłomaczyć. i Krag czuł się nawet dosyć nieprzyjemnie w roli szpiega. Jeszcze wczoraj wieczorem stwierdził, że Suron siedział w wagonie, idącym do Malmo. Było zwyczajem, że ludzie. którzy śpią rano długo, chętnie jadą przez Malmo, gdzie biorą powóz do Kopenhagi, zamiast bezpośrednich wagonów Helsingborg —— Krag zastanawiał się chwilę, za którem z dwojga ma pójść: za Suronem, czy za panną Erko. Szybko jednak zdecydował się pójść za tą osobą, która wiozła dokumenty. I tak się stało, że Krag jechał do Helsingborgu gdy Suron pojechał pociągiem lądowym przez równinę Schonem.

Było to w czasie, gdy kontrola paszportów była bardzo ostra. Krag posiadał prócz swego paszportu na własne prawdziwe nazwisko, opatrzone jego fotografją, jeszcze kilka innych papierów, upoważniających go do przekroczenia wszelkich granic bez żadnych przeszkód. Gdy duński urzędnik policyjny zbadał paszport Kraga z fotografją, ujrzał przed sobą zamiast energicznej, gładko ogolonej twarzy brodatego pana o wybitnie południowym typie, nie mógł się powstrzymać od żartobliwej uwagi:

— Ale ta fotografja fjest niezmiernie podobna!

Krag pokazał mu swoje legitymacje.

— Tak, tak, rozumiem — rzekł urzędnik, wycisnąwszy na dokumecie pieczątkę.

Potem spojrzał znów na zamaskowanego detektywa. i uśmiechnął się.

— Wspaniała maska — rzekł, nadzwyczajna. I wskazawszy ręką na podróżnych, dodał szeptem:

— Czy jest on tu?

— Tak — odparł Krag.

— Zatem życzę panu powodzenia panie Krag.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czy jesteś już członkiem Polskiej Instytucji Czerwonego Krzyża?

BIULETYN
SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU
w dniu 15 listopada 1926 r. g. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	751.5
2) Kierunek wiatru	S E
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	zachm. umiar.
5) Wilgot. bezwzględna	5.9 mm
6) Wilgot. względna	97%
7) Temp. powietrza	+4.°2
8) Ilość opadów } z doby ubiegł. całej	0.1
9) Najwyż. temp } z doby ubiegł. całej	+12°.0
10) Najniż. temp. } z doby ubiegł. całej	+4.0
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+ 0°.80

Zginęła książeczka wojskowa
wydana przez P. K. U. w Kaliszu, na imię Gerszona Brokmana, rocznik 1900 oraz akt ślubny na to samo imię.
1471

Skradziono paszport
wydany przez Magistrat m Koło, na imię Hersza Szwarcmana.
1472

Druk „Gazety Kaliskiej" — Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor M. RADWAN.